

TATANKA

Osoby:

ALBERT *oraz zwierzęta z pudełka, którym ALBERT użycza głosu:*

ŻUBR

KOZICA

KANGUR

NIEDŹWIEDŹ BRUNATNY

NIEDŹWIEDZICA POLARNA

LAMA

PANCERNIK

HIPOPOTAM Z CZERWONYM PYSKIEM

ŁOŚ

SARNA

A także ŻOŁNIERZ LWP, CZERWONOSKÓRY i GŁOS Z MEGAFONU

1.

GŁOS Z MEGAFONU

Ogłaszamy polowanie na czerwonoskórych.

Kto przyniesie skalp czerwonoskórego, otrzyma gratyfikację pieniężną.

Kiedy wytępimy czerwonoskórych, ich ziemia będzie należała do nas.

Wykarczujemy lasy, wybudujemy domy, wylejemy asfalt. Będziemy bogaci.

Aby to się stało, musimy wyeliminować tych, którzy sprzeciwiają się naszym planom. Za każdy skalp zapłacimy dwie sztuki srebra.

Czerwonoskórzy, którzy podpiszą deklarację lojalności i zgodzą się zamieszkać w rezerwatach, ocalą życie.

Powtarzam: ogłaszamy polowanie na czerwonoskórych.

2.

ALBERT w maszerowuje machając rękami i wyrównując kroki, jakby był żołnierzem Kompanii Reprezentacyjnej. Staje w pozycji na baczność i stoi tak przez cały czas.

ALBERT

W piwnicy było ciemno. Latem, za dnia wpadało światło z okienka na końcu korytarza. Ale ja tam przychodziłem zwykle jesienią i zimą, późnym popołudniem lub wieczorem. Wtedy panował tam całkowity mrok. Ktoś stale kradł żarówki. Przynoszenie ziemniaków było moim obowiązkiem. Jesienią rodzice kupowali od chłopca cały worek lub dwa i wysypywali w piwnicy do

specjalnego kojca, ogrodzonego deskami. Raz lub kilka razy w tygodniu musiałem przynieść do domu torbę ziemniaków. Najpierw szło się schodami w dół, potem kilkadziesiąt metrów głównym korytarzem, potem skręt w prawo. Nasza komórka była trzecia po lewej stronie. Po otwarciu drzwi musiałem kucnąć i w całkowitych ciemnościach wymacać bulwy, a potem wrzucić do torby, którą przynosiłem ze sobą. Najgorzej było pod koniec zimy, kiedy one zaczynały puszczać pędy. Wyobrażałem sobie, że to macki ośmiornicy, która wciągnie mnie do kojca i zje. Ziemniaki tworzyły zbitą masę, połączoną tymi pędami. Trzeba było je niemal wrywać. Poza tym w piwnicy było wilgotno. Z czasem ziemniaki robiły się miękkie, w końcu gniły. Nie raz i nie dwa zdarzyło mi się włożyć rękę w cuchnąca masę. Myślałem, że w kojcu leży trup, a ja wrywam kawały jego gnijącego ciała.

Mieliśmy też drugą, większą piwnicę, która znajdowała się w sąsiedniej klatce schodowej. Trzymaliśmy tam przetwory, stare meble i nieużywane zabawki, moje i siostry. Ta piwnica miała okienko i lubiłem do niej przychodzić. Zawsze znajdowałem jakiś ciekawy przedmiot. Stare klocki. Albo zepsuty samochodzik. Szafy i półki pełne były weków z kompotami owocowymi. Przez piwnicę przechodziły dwie grube rury przewodów ciepłowniczych. Między nimi była szczelina.

Pewnego dnia, jesienią, przyszedłem do tej piwnicy. Dawno mnie tam nie było. Może kilka miesięcy. Była wiosna, wakacje, kiedy kupuje się świeże owoce. Poczulem straszny smród. Zapaliłem światło. Kot patrzył na mnie. Najpierw uciekłem, a potem wróciłem. Wydawało mi się, że ten kot wydaje jakieś odgłosy. Bałem się go, ale podszedłem. Chciałem mu pomóc. Był martwy, ale wyglądał całkiem jak żywy. W oczach odbijało się światło żarówki. Był już wyschnięty, właściwie szkielet obciążnięty skórą. Nogi wpadły mu w szczelinę, tułów zatrzymał się między rurami i nie mógł się wydostać. Pewnie długo się męczył. Zdechł, a potem wysuszyło go ciepło z rur. Być może było to wiosną, kiedy koty dużo miauczą i nikt nie zwrócił uwagi. Zwymiotowałem.

Kota sprzątnęła matka. Potem długo nie przychodziłem do tej piwnicy. Aż do dnia, kiedy likwidowałem to mieszkanie. Wróciłem, żeby posprzątać piwnicę i przejrzeć moje stare zabawki.

ALBERT salutuje i odmaszerowuje.

3.

CZERWONOSKÓRY

Zbuduję raketę, która doleci do aż słońca.

Będzie to rakieta załogowa.

Ja będę w tej rakiecie.

Polecę, odłamię kawałek słońca i pokażę wszystkim, żeby wiedzieli jak naprawdę wygląda.

4.

KOZICA

Jeszcze śpisz? Przepraszam, myślałam, że cię nie budzę, bo już nie śpisz. Dobrze, śpij, tylko skoro przyszłam, zasłony odsłonię. Nie, śpij, ja tylko zasłony odsłonię. Bo myślałam, że już nie śpisz. A jak tak, to jeszcze śpij. Bo dziś klasówka. Żebyś się nie spóźnił do szkoły.

5.

ŻUBR

Siłujemy się?

Słaby jesteś, widzisz jaki jesteś słaby. Chuchro z ciebie. Te ręce masz jak patyki. Bicepsy, jak u komara pięty. Na sporty byś się zapisał. Ja, kiedy w twoim wieku byłem, kulą rzucałem. W liceum mistrzem byłem na dwa kilometry. Dużo baniaków kaszy musisz zjeść, żeby mi dorównać.

Żeby mi dorównać!

Mistrzem byłem.

Kulą rzucałem.

Masz bicepsy, jak u komara pięty!

Chcesz próbować jeszcze raz, czy się do razu poddajesz?

Galareta jesteś. Masz bicepsy, jak u komara pięty.

6.

NIEDŹWIEDZICA POLARNA

Przyjedź do mnie.

Zrobię ci kluseczki lane, takie jak lubisz.

Zagrasz koncert na pokrywkach od garnków.

Będę biła brawo.

Zrobię ci kąpiel z pianą.

Wiem, że Albercik bardzo lubi się pluskać.

7.

KANGUR

Ile masz resoraków?

Ile masz resoraków!?

Tylko dwa? Oryginalne? Ale Matchboxy czy Mayorette?

Pokaż.

To Majorette, widzisz, jest napisane na spodzie. One się nie liczą.

Tylko Matchboxy. Matchboxy są najlepsze.

Jak przyjdiesz do mnie, to ci pokażę swoje. Dwadzieścia sześć. Ostatnio dostałem nową Mazdę, żółtą, wyścigową. Z otwieranym tyłem. Drzwi, naturalnie, też się otwierają. Ojciec mi przywiózł, z Belgii.

8.

NIEDŹWIEDŹ BRUNATNY

Tu się naciska „play” czyli graj, a tu „stop”, czyli stop. Dwie kreski, to pauza, czyli zatrzymać, ale nie „stop”. „FF” – w przód, „rew” w tył. A tu masz „rec”, to jest nagrywanie. Chcesz coś powiedzieć? No, co chcesz powiedzieć? Powiedz coś, ja naciskam.

ALBERT

Dziękuję ci, to bardzo fajny prezent.

NIEDŹWIEDŹ BRUNATNY

Na zdrowie. Popróbuj sobie, może muzykiem zostaniesz, albo dziennikarzem. Albo kimś takim jak ja. Patrz, tu się robi rew i masz.

ALBERT (*z taśmy*)

„Dziękuję ci, to bardzo fajny prezent.”

9.

ŻUBR

Co to za mazaje? Pytam, co to za mazaje. Mazaje robisz.

Ja chcę świadectwo z czerwonym paskiem, a nie mazaje.

Same dwóje chcesz mieć będziesz?

Jakoś dzieci innych potrafią.

Kto cię potem na studia nie przyjmie bez czerwonego paska?

Albo na świadectwie albo na dupie czerwony pasek chcesz mieć będziesz!

Mazaje! Mazaje mi tu będzie.

Galareta. Rozum masz jak u komara pięty.

10.

CZERWONOSKÓRY

Zbuduję rakietę, która doleci aż do słońca

ŻUBR

Żadna rakietka nie doleci do słońca, bo się rozpuści.

KOZICA

Lepiej najpierw odrób lekcje. Co masz zadane. Nie masz jutro dyktanda?

CZERWONOSKÓRY

Moja rakietka doleci, wystarczy, że nacisnę guzik „Play”

NIEDŹWIEDZICA POLARNA

Będę ci biła brawo. Zrobię ci kąpiel z pianą.

11.

KOZICA

Codziennie robiłam mu kanapki do pracy.

Urodziłam mu dwójkę dzieci.

Dlaczego jesteś taki podły.

ŻUBR

Nasze małżeństwo ograniczało się do kanapek.

Po prostu nie pasowaliśmy do siebie.

Miałem prawo szukać swojego szczęścia.

KOZICA

Jesteś taki podły!

ŻUBR

Nie histeryzuj!

CZERWONOSKÓRY

Czy musicie tak krzyczeć? Nie mogę spać. Jutro mam klasówkę.

12.

HIPOPOTAM Z CZERWONYM PYSKIEM

Rewolucja!

Nie musicie już palić komitetów, możecie zakładać własne.

I fundacje. Stowarzyszenia. Partie polityczne.

Nie stój. Zrób coś dla innych. Wpłać na biedne dzieci. Na biednych starców.

Ugotuj dla nich zupę i wlej im do miski. Popchnij wózek inwalidzki.

Naklej plakat. Napisz artykuł do lokalnej gazety.

Czy już coś zrobiłeś dla realizacji planu?

13.

KOZICA

Halo. Halo! A śmieci? Śmieci to wyrzucić nie łaska! Zawsze się spieszysz.

Nigdy nie zdążasz. Zapominasz. Śmieci: to dla ciebie nieważne. Dobrze, ja

wyrzucę. Sama wyrzucę. Obejdzie się. Sama to mogę zrobić. Jeszcze i to. Ty

nawet śmieci nie możesz wyrzucić. Bo się spieszysz. Na to czasu nie masz. Na

inne rzeczy, to masz.

A idź, idź sobie. Spiesz się. Nie wyrzucaj ich. Ja sama wyrzucę. Nie potrzeba

łaski. Idź sobie, do swoich ważnych spraw.

Jesteś niedobry.

14.

ŻOŁNIERZ LWP

Mam nadzieję, że nowo wybrana władza będzie reprezentowała również moje interesy. Nie umiem chodzić. Zawsze siedziałem. Byłem od kompletu z samochodem dostawczym. Moje ręce są na stałe przytwierdzone do nóg. Niestety, kierownicę zabrano mi razem z samochodem. Jestem ofiarą epoki, w której przyszedłem na świat. Ktoś musi mi pomóc. Sam sobie nie poradzę.

15.

ALBERT

Ene due like fake torba borba usme smake. Raz dwa trzy, zapleśniały jesteś ty. Pudło. Ty nie masz jeszcze pleśni, ty jesteś wczorajszy. Tak, pamiętam, wczoraj rano piłem z ciebie, ty moja mała truskaweczko. Chowasz się zawsze w rogu szafki. A na przedzie są buce z logotypami. Tak, do was mówię. Ty, Radio, ty Kawo Rozpuszczalna i ty Czekolado w Proszku. Pchacie się zawsze na pierwszą linię i teraz macie za swoje. W was najpierw załęga się pleśń, brudaski. No, proszę pokazać środeczki. Który bardziej zarasta. A, jednak ty, Firmo Outdoorowa. Tym razem ty się najbardziej zapuściłaś, taki brzydki brudek, do tego, fe, nieładny zapach. Ale, ale. Raz, dwa, trzy... sześć. To znak, że jutro przyjdzie pani Swieta i wszystko wróci do normy. A więc, moje małe zakapiorki, szykujcie się na kąpiel. Jutro o tej porze znów będziecie przez chwilę błyszczeć.

Co, co mówicie? Żeby to ja? Ja mam zmywać? A czemuż to, moje brudaski. Czemu miałbym to robić? Mam was tyle. Nawet gdyby pani Swieta nie przyszła w tym tygodniu, tylko w następnym i tak bym nic nie musiał. Starczyłoby was na dwa tygodnie. To jest główna zaleta kapitalizmu. Zapaskudza świat reklamami, ale za to można dostać za darmo tyle kubków, żeby człowiek nie musiał ich wcale zmywać.

A w ogóle to za co wy się uważacie. Spójrzcie na talerze. Firmowe, kupione w sklepie. I leżą pokornie w zlewie, jeden na drugim. A przecież mają więcej powodów do zmartwień. One bardziej pachną. Tam się psują resztki makaronu, warzyw, pierogów. Gulaszu sojowego! Który brzydko pachnie nawet jak jest świeży. I one nic. Wcale się nie skarżą. A wy, wstrętne reklamowe gadżety. Jak mi się jeszcze któryś piśnie słówko skargi, wyląduje w śmietniku. Co, myślicie że nie mam dziesięciu nowych na wasze miejsce? Tylko czekają tam w szufladzie, w biurze, żeby je tu przyniósł. To byłby dla nich awans, nobilitacja. Zrobiłyby wszystko, żeby mi służyć. Nalanie do was mojej porannej kawy, to najlepsze co mogło was kiedykolwiek spotkać, więc lepiej siedźcie cicho.

Co? Jeszcze słyszę jakieś margania? Mam dosyć. Który to powiedział? Nie przyznajecie się? No, który? Ty? Dobrze, skoro nie chcecie się przyznać, do kosza polecisz... Ty, zielony. Producent Nawozów Sztucznych! Masz takie niewygodne ucho. Cały jesteś taki... przekombinowany. Kwadratowy kubek! Jak z tego pić? I co to za pomysł, reklamować nawozy sztuczne kubkiem. Nigdy

cię nie lubilem. Więc żegnaj. Precz! A wy zapamiętajcie sobie tę lekcję. Nie ma to, nie ma tamto. Każdy kto zaprotestuje, kto w jakikolwiek sposób mi się sprzeciwi, skończy tak samo.

16.

ŻUBR

Co ty robisz? Jak ty żyjesz? To są kolejne mazaje. Bazgroły.

Ja mistrzem byłem, kulą rzucałem. Ty się prężysz, ale jesteś galareta. Masz mięśnie, jak u komara pięty.

17.

KANGUR

Jakiego masz resoraka? Matchbox czy Mayorette?

18.

NIEDŹWIEDŹ BRUNATNY

Gdzie masz ten magnetofon, który ci kiedyś dałem na urodziny?

Powiedziałeś, nagrałeś coś?

19.

KOZICA

Nie spóźniłeś się? Jak klasówka? Ile dostałeś punktów na sto?

Nie przychodzisz, nie dzwonisz. Teraz też pewnie nie możesz rozmawiać, bo się spieszysz. Jesteś z kobietą? Słyszę sapanie w słuchawce. Tak wiem, na pewno się spieszysz. Masz ważne sprawy. Inni są ważniejsi, niż ja. Zamordujesz mnie. Czy nic mi się nie należy za to, co dla ciebie zrobiłam?

20.

CZERWONOSKÓRY

To jest moje miejsce. Tutaj mieszkam, tutaj śpię.

Pokaże mi pani swoje nowe majteczki?

Mam dla pani ubranie, świeżo wykrochmalone. Tu jest pani fartuch, a tu czepek.

Byłem grzeczny, proszę pani, wziąłem rano wszystkie lekarstwa.

Czy znowu robi mi pani zastrzyk? Na pewno nie jestem całkiem zdrowy. Mam zdjąć majtki i nastawić pupę? Boję się i wstydzę. Będzie bolało?

Dobrze, już dobrze. Tylko niech pani obieca, że nie weźmie pani grubej igły.

22.

ALBERT

Jeśli pani pozwoli, jeśli ma pani jeszcze pół godziny, chciałbym też chwilę porozmawiać. To znaczy pomówić do pani. Nie musi pani nic odpowiadać. Niech pani pali papierosa, jak teraz i udaje, że słucha. Proszę sobie wyobrazić, że pracuje pani w pewnym wydawnictwie, w koncernie płytowym. Nazywa się

pani... Mniejsza o to. Panuje teraz między nami niezręczna cisza. Bo ja się przed chwilą wdarłem do pani pokoju. Pani nie odbierała moich telefonów. A przecież, kiedy wysyłałem pani demo mojej płyty, obiecała pani je odsłuchać. Najdalej w ciągu miesiąca. A minęło pięć miesięcy. Prawdę mówiąc, słyszałem co mówiła pani do sekretarki, która zapytała czy panią ze mną połączyć. Dlatego właśnie zdecydowałem się przyjść. I nikt mnie stąd nie wygoni, dopóki pani ze mną chwilę nie porozmawia.

23.

NIEDŹWIEDZICA POLARNA

Zagrałeś piękny koncert na pokrywkach od garnków.

Brawo, brawo!

Zrobię ci kąpiel z pianą.

Albercik bardzo lubi się pluskać.

24.

ALBERT

Nic nie szkodzi, proszę pani. Przyjmuję pani słowa, jak to się mówi, po męsku. Spróbuję jeszcze raz. Może trzeba wzbogacić brzmienia, zredukować basy, dodać jakieś przeszkadzajki, parę riffów. Nad wokalem też mogę jeszcze popracować. Wyciągnąć bardziej. I doszlifować teksty. Rzeczywiście, teraz, po tych pani uwagach dobrze słyszę, miejscami jest to zwyczajny paździerz.

25.

ŻUBR

Mazaje, mazaje, mazaje.

Należy ci się pasek czerwony, ale na dupie.

Galareta! Talent masz, jak u komara pięty.

26.

HIPOPOTAM Z CZERWONYM PYSKIEM

Lepiej zrób coś dla innych. Wpłać na biedne dzieci. Na biednych starców.

Ugotuj dla nich zupę i wlej im do miski.

Co zrobiłeś dla realizacji planu?

27.

PANCERNIK

Zatrudniam pana, chociaż nie wiem czy się pan sprawdzi. Ma pan dosyć słabe kwalifikacje. Niemal żadnego doświadczenia. Co pan robił od skończenia studiów? Ludzie w tym czasie ciężko pracowali, zaliczali MBA z amerykańskim dyplomem. Teraz musi pan pokazać, że zasłużył pan na tę szansę. Nie ma to-
tamto. Nie ma świątek, nie ma piątek. Nie ma kawy, tylko sprawy.

Muszę zobaczyć, że pan wygryzie trawę szybciej, niż kosiarka.

28.

KOZICA

Jestem teraz dumna z mojego syna. Do czegoś doszedł. Ma wyniki.
To ja nauczyłam go wstawać rano. I wyrzucać śmieci. Nie spóźniać się.

29.

KANGUR

Jakiego masz resoraka?
U cholera! Ja cię przepraszam. To oryginalny Matchbox. Z otwieranym dachem.
Muszę poprosić ojca, żeby mi przywiózł z Belgii takiego samego.

30.

NIEDŹWIEDŹ BRUNATNY

Jeśli chcesz całkiem wyłączyć, naciskasz „stop”, a jeśli tylko na chwilę, to „pauza”. Z tym, że nie możesz zbyt długo trzymać na pauzie, po z czasem zrywa się taśma.

31.

NIEDŹWIEDZICA POLARNA

Nie podoba mi się, jak żyjesz.
Za rzadko robisz sobie kąpiel z pianą.

32.

PANCERNIK

Cieszę się, że dałem panu szansę. Gryzie pan trawę szybciej, niż kosiarka. Za to należy się w naszej firmie awans. Ale przedtem tydzień urlopu, żeby pan odpoczął przed nowym wysiłkiem.

33.

CZERWONOSKÓRY

Skąd pani pochodzi? Nie widziałem nigdy nikogo podobnego do pani.

LAMA

Jestem z Peru. Zamierza pan mnie upolować?

CZERWONOSKÓRY

Skądże. Podziwiam pani grację.

LAMA

Podobni do pana próbowali mnie upolować.

CZERWONOSKÓRY

I co?

LAMA

Jak pan widzi, nic. Biegali zbyt wolno. Uciekłam.

CZERWONOSKÓRY

A jeśli chciałbym panią oswoić.

LAMA

Musiałby się pan bardzo starać. Jestem płochliwa.

CZERWONOSKÓRY

Ma pani piękne oczy, czy już to pani ktoś mówił?

LAMA

Niech pan odłoży łuk i toporek, bo sobie pójdę.

CZERWONOSKÓRY

Bez broni przestanę być prawdziwym Indianinem.

LAMA

Tylko w ten sposób można mnie oswoić.

CZERWONOSKÓRY

Podoba mi się, jak pani mówi, jak pani patrzy. Jeśli wolno, chciałbym napisać o tym wiersz. Albo dwa.

LAMA

Proszę bardzo.

CZERWONOSKÓRY

Zaśpiewam go wieczorem przy ognisku.

LAMA

Lubię muzykę i śpiew. Jeśli rytm mi się spodoba, wybijam do rytmu racicami, czasem nawet tańczę.

34.

NIEDŹWIEDZICA POLARNA

Brawo, brawo! A zrobiła ci kąpiel z pianą?

35.

CZERWONOSKÓRY

Patrzcie na mój taniec. Oto taniec Indianina Dużej Stopy.

Upoluję wszystkie zwierzęta świata za wyjątkiem jednego. Lamy!

Zbuduję rakietę, która doleci na słońce. I nie stopi się, bo będzie miała specjalne osłony termiczne. Odłamię kawałek słońca, przywiozę i pokażę wam.

Howgh!

36.

ŻUBR

Mazaje. Jak u komara pięty.

Trzymaj się lepiej tego, co masz, galareto. Bo jak nie to będzie czerwony pasek, ale na dupę.

37.

KOZICA

Pięknie, pięknie, ale żebyś się nie spóźnił. Nie zapomniałeś wyrzucić śmieci?

38.

PANCERNIK

Nie ma to, nie ma tamto. Nie ma świątek, nie ma piątek.

39.

LAMA

Pański taniec zrobił na mnie korzystne wrażenie.

CZERWONOSKÓRY

A więc zgodzi się pani zamieszkać w mojej zagrodzie?

LAMA

Jeśli porzuci pan łuk i toporek.

CZERWONOSKÓRY

Z czego będziemy wtedy żyli.

LAMA

Niektóre plemiona indiańskie trudnią się uprawą roli.

CZERWONOSKÓRY

Nie wiem, czy mam naturę rolnika.

LAMA

Ja w każdym razie nie będę polować. Jestem roślinożerna. Moje atuty to mleko i futro.

CZERWONOSKÓRY

W takim razie będę polował, ale z dala od domu, tak, żeby pani nie widziała.

LAMA

Udaję, że tego nie słyszałam.

Głośno mówię: proszę rozważyć dietę wegetariańską, opartą na mleku.

40.

CZERWONOSKÓRY

„Daję panu drugą szansę, ale jak sam pan wie...” powiedział Pancernik.

„Nie ma to, nie ma tamto. Nie ma świątek, nie ma piątek.” - powiedziałem

„Otóż to właśnie.” – powiedział Pancernik.

41.

CZERWONOSKÓRY

Regularnie wyrzucam śmieci.

Bicepsy mam, jak u komara pięty, ale jeśli będę ciężko pracował, zasłużę na świadectwo z czerwonym paskiem.

Bo nie ma to, nie ma tamto.

Resoraki Matchbox są lepsze od Mayorette i ja posiadam resoraki Matchbox.

Poluję, ale łuku i toporka do domu nie przynoszę. Wybrałem dietę wegetariańską. Lama robi mi kluseczki lane, takie jakie lubię, na mleku.

Przestałem myśleć o magnetofonie. Jestem szczęśliwy bez magnetofonu.

Rakiety nie zbudowałem, ale kto wie, może jeszcze kiedyś zbuduję. Kiedy skończę dom.

NIEDŹWIEDŹ BRUNATNY

Gdzie masz ten magnetofon, który ci kiedyś dałem.

Gdzie go masz? Wyrzuciłeś? Przyznaj się.

CZERWONOSKÓRY

Po co tu w ogóle przyszedłeś?

NIEDŹWIEDŹ BRUNATNY

Mam wieści z Bieguna Północnego. Niedźwiedzica Polarna nie żyje. Prosiła, abym ci powiedział, że zamieniła się w gwiazdozbiór i będzie z nieba patrzeć na to, co robisz.

42.

CZERWONOSKÓRY

Niedźwiedzico Polarna, czemu nie powiedziałaś mi, że zamierzasz odejść.

Właśnie teraz, kiedy zamieszkałem z Lamą. Czy nie mogłaś żyć dłużej?

Dlaczego odeszłaś bez pożegnania. Chciałbym przyjechać do ciebie, porozmawiać z tobą przed twoim odejściem. Może miałabyś mi jeszcze coś ważnego do powiedzenia.

Tańczę teraz nocą przy ognisku, grając pokrywkami od garnków, śpiewam do ciebie, mam nadzieję, że usłyszysz mój śpiew.

GŁOS NIEDŹWIEDZICY POLARNEJ

Pamiętaj, żeby ktoś robił ci kluseczki lane, takie jak lubisz.

Pamiętaj o kąpielach z pianą.

Mały Albercik zawsze lubił się pluskać.

CZERWONOSKÓRY

Kto mi robi takie kluseczki lane?

Kto mi robi taką kąpiel z pianą?

Gdzie jest Niedźwiedzica Polarna?

Dlaczego nie mogłem się z nią pożegnać.

GŁOS NIEDŹWIEDZICY POLARNEJ

Brawo, brawo, brawo!

CZERWONOSKÓRY

Niedźwiedzico Polarna, odezwij się, chcę usłyszeć twój głos.

GŁOS NIEDŹWIEDZICY POLARNEJ

Brawo, brawo, brawo!

CZERWONOSKÓRY

Nic nie słyszę, Niedźwiedzico Polarna, jesteś tam?

43.

ALBERT

Jeśli pani pozwoli, jeśli ma pani pół godziny, czy chociaż piętnaście minut, chciałbym pani pokazać, opowiedzieć moją książkę. To opowieść z życia niedźwiedzi polarnych. Wiem, że nie jest to nośny temat, ale proszę się pomyśleć, tyle osób ogląda dziś filmy przyrodnicze, może chociaż część z nich chciałby też przeczytać o tym książkę.

Przepraszam, że przyszedłem osobiście, ale pani nie odbierała moich telefonów. A przecież, kiedy wysyłałem pani maszynopis, obiecała pani go przeczytać. Najdalej w ciągu miesiąca. A minęło pięć miesięcy. Prawdę mówiąc, słyszałem

co mówiła pani do sekretarki, która zapytała czy panią ze mną połączyć. Dlatego właśnie zdecydowałem się przyjść. I nikt mnie stąd nie wygoni, dopóki pani ze mną chwilę nie porozmawia.

44.

ŻUBR

Znowu te mazaje. Nigdy się nie nauczysz? Galareta!

Nie łap za sztangę, gdy masz bicepsy jak u komara pięty.

45.

KOZICA

Bylebyś się nie spóźnił do szkoły. Dziś klasówka, jutro klasówka. Liczy się wynik. A czy śmieci wyrzucasz regularnie?

46.

KANGUR

Mam trzy nowe resoraki. Ojciec mi przywiózł, z Belgii.

47.

CZERWONOSKÓRY

Idę na polowanie.

Muszę zabić trójkę zwierząt, które ciągle spotykam na swojej drodze: Żubra, Kozicę i Kangura.

Każdy prawdziwy Indianin musi używać broni. Każdy prawdziwy Indianin musi kiedyś zabić Żubra, aby przejąć jego duszę.

Biorę swój łuk, swój toporek. Nim zajdzie słońce, strzały trafią w cel, a odcięte głowy zwierząt będą leżały na trawie.

LAMA

Czemu mi o tym powiedział? W naszym domu miało nie być zabijania.

Dlaczego chce zabijać? Co mu one przeszkadzają, nie może ich omijać? Czemu opowiada te atawistyczne brednie.

Skąd ma broń? Trzymał ją cały czas w domu, okłamywał mnie. Czy lama może żyć z myśliwym?

48.

CZERWONOSKÓRY

Skradam się jak wąż, cichy i niewidoczny podchodzę stamtąd, gdzie nie wieje wiatr, by zwierzęta nie spostrzegły mnie.

Napinam łuk, celuję.

Ostrze mojego noża zaraz pokryje się krwią.

Niedźwiedzico Polarna, prowadź moją rękę, aby była pewna i silna, aby nie zadrżała, kiedy przyjdzie czas.

49.

CZERWONOSKÓRY

„Zabiłeś?” – zapytała, kiedy wróciłem do domu.

„Całą trójkę” – powiedziałem. „Najłatwiej poszło z kangurem. Nie bronił się. Padł od razu, przeszyty strzałą. Żubrowi odciąłem brodę. Płakał, mówił, że jego rady były dobre. Chciał, żebym był silny, bo słabi przegrywają. Bał się, że ja będę słaby. Nie zwracałem uwagi. Odrąbałem mu głowę toporkiem.

Najgorzej poszło mi z Kozicą. Tłumaczyła, że było jej ciężko. Oczekiwała ode mnie pomocy. Bała się, że nie zdążę na czas, że nie zdam egzaminu. Kazała mi wynosić śmieci, bo nie chciała żebym utonął w chaosie. Mówiła, że chciała dla mnie jak najlepiej, na swój sposób.”

„Zabiłeś ją?” – zdziwiła się.

„Z daleka, z łuku” – odpowiedziałem.

„Poczułeś się lepiej?” – zapytała.

„Niestety nie”- odpowiedziałem. „Ich nie ma, ale ciągle słyszę ich głosy.”

„Jesteś złym człowiekiem.” – powiedziała Lama.

„Odejdiesz?” – zapytałem ją.

„Nie mogę żyć z kimś, kto zabija inne zwierzęta” – odpowiedziała.

„Wcześniej też to robiłem, tylko z daleka od domu” - odpowiedziałem.

„Jaką mam pewność, że pewnego dnia nie będziesz tego chciał zrobić ze mną?”- zapytała. „Podobno my, lamy, mamy delikatne mięso.”

„Słyszałem o tym” - powiedziałem.

„Muszę więc odejść” – powiedziała Lama.

Powiedziałem, że tak będzie lepiej dla nas obojga.

50.

CZERWONOSKÓRY

Pancernik spóźnił się. Czekałem na niego dwadzieścia pięć minut.

Wypomniął mi, że uciekłem już dwa razy. Zapytał, dlaczego właściwie ma ze mną rozmawiać.

„Zrozumiałem, że nie ma to, nie ma tamto. Nie ma świątek, nie ma piątek” powiedziałem.

On na to: „Wcześniej też to rozumiałeś.”

„Będę gryzł trawę znacznie szybciej, niż kosiarka” – obiecałem.

Na Pancerniku nie zrobiło to wrażenia. „Nic nowego” – powiedział.

Obiecałem, że będę punktualny. Że będę codziennie wyrzucał śmieci. Że napiszę dyktando bez jednego błędu. „Chcę zasłużyć na czerwony pasek” powiedziałem, „Bo inaczej sam sobie zrobię taki pasek pasem, na dupie”.

Mówiłem tak: „Wiem, że nie liczy się Mayorette. Liczy się tylko Matchbox. Chcę mieć wszystkie resoraki Matchbox, jakie kiedykolwiek wyprodukowano.”

Pancernik powiedział, że to przemawia do niego najbardziej. „Dam co szansę, ostatni raz” - powiedział.

„Świątek-piątek, to-tamto, jak kosiarka” – powiedziałem, a on kazał mi odmaszerować.

51.

HIPOPOTAM Z CZERWONYM PYSKIEM

Robisz coś dla innych? Wpłacasz na biedne dzieci? Na biednych starców?
Ugotuj dla nich zupę i wlej im do miski. Popchnij wózek inwalidzki.

CZERWONOSKÓRY

Daj mi spokój, czerwona mordo. Dziś nie ma to, nie ma tamto.
Nie ma świątek, nie ma piątek. Te czasy się skończyły.
Wracaj do swojego bagna.

52.

NIEDŹWIEDZICA POLARNA, NIEDŹWIEDŹ BRUNATNY

Przyszliśmy do ciebie, bo widzimy, że coś złego się z tobą stało.
Czy robisz sobie kąpiele z pianą?
Czy jadasz lane kluseczki, jakie lubieś.
Czy masz jeszcze ten magnetofon? Wciśnij „stop”, „rew”, a potem „play”.
Taśma cofnie się i usłyszysz swój własny głos.
Zrób sobie kąpiel z pianą.
Zjedz kluseczki lane, takie jak lubisz

CZERWONOSKÓRY

Nie widzę was, nie słyszę was.
Gryzę trawę szybciej, niż kosiarka. Powoduje to okropny hałas, dlatego nie
mogę was teraz słyszeć. Nie słyszałem ani słowa z tego, co powiedzieliście
przed chwilą. Ani o kąpielach, ani o magnetofonie.
Przepraszam, muszę kosić dalej. Mam do jutra rana wystrzyc ten cały trawnik,
dokładnie.
Mam już ogromną kolekcję resoraków Matchbox. Sto sztuk. Co tydzień kupuję
sobie jeden nowy. Na razie nie mam kiedy nimi się bawić, ale kiedy zbiorę
tysiąc, wezmę wolny dzień i poświęcę go w całości na zabawę.

53.

ALBERT

Czy ja? Tak, to ja, ktośby inny. Słucham. W czym mogę pomóc.
Co? Tak, to ja. Ale to są stare sprawy. Skąd pani to wzięła? Naprawdę, podoba
się pani? To było demo, nagrane w garażu, w prymitywnych warunkach.
Wokale były niedociągnięte. Teksty grafomańskie. Mazaje takie. Bo ja mam
proszę pani, talent, jak komara pięty. Dobry jestem tylko w dyktandach.
Skoro pani nalega. Dobrze, możemy się spotkać.

54.**SARNA**

A więc, tak jak panu mówiłam, ten materiał bardzo mi się podoba. Trzeba nad nim popracować, ale zapowiada się nieźle.

Oceniam, że to kilka miesięcy, może pół roku pracy w studiu. Czy ma pan czas? Czy zgodzi się pan na nasze warunki? Nie zapłacimy wiele. I pierwszy nakład nie będzie wielki.

CZERWONOSKÓRY

Pani ma takie wielkie oczy. Nigdy nie widziałem takich wielkich oczu.

Pyta pani czy mam czas. Nie, nie mam go wcale. Pracuję dzień w dzień, od rana, do rana. Świątek-piątek.

Ale mam magnetofon. Jeszcze pamiętam jak go obsługiwać. Tu „stop”, tam „play”. „Rec” to ten czerwony przycisk. Włączę go i zagram koncert na pokrywkach od garnków. Niedźwiedzica Polarna będzie mi biła brawo.

A więc zgadzam się. Zrobię dla pani wszystko. Nie ma to, nie ma tamto. Będę gryzł trawę szybciej, niż kosiarka.

Godzę się na pani warunki. Po co mi Matchbox, po co mi Mayorette.

55.**CZERWONOSKÓRY**

Znowu tańczę taniec z pokrywkami. Znowu śpiewam swoją piosenkę.

Zbuduję rakietę, która doleci do aż słońca.

Polecę, odłamię kawałek słońca i pokażę wszystkim, żeby wiedzieli jak naprawdę wygląda.

56.**CZERWONOSKÓRY**

Spotkanie z Sarną i Łosiem przebiegało w przyjaznej atmosferze. Patrzyli na mnie, przyglądali mi się, właściwie gapili się na mnie. Szeptali sobie do ucha.

„Od początku wydał mi się dziwny, dziwaczny” – powiedziała Sarna.

„Mówił...” „Co mówił” – zapytał Łoś. „Mówił: „nie ma to, nie ma tamto”, „nie ma świątek, nie ma piątek”” – powiedziała. „Faktycznie” – mówiłem to –

powiedziałem. „Czy to coś złego?” – zapytałem, choć w sumie nie powinienem, bo oni mówili to do siebie, do ucha. „Nie jest jednym z nas, to pewne” –

powiedziała Sarna dość głośno, tak bym mógł usłyszeć. Nie było to zbyt uprzejme, ale nie zrażałem się. „No i jak? Podobają wam się?” – zapytałem.

„Pracowałem bez wytchnienia. Świątek-piątek. Gryzłem trawę szybciej, niż kosiarka”. Łoś chyba nie zrozumiał z tą kosiarką. „Co to znaczy” zapytał.

Wytłumaczyłem mu, że szybko pracowałem. „Szybko pracowałem” – powiedziałem.

„Może za szybko” – powiedział Łoś.

„Czyli nie podoba wam się?” – zapytałem.

„Coś w tym jest, ale trzeba by to jeszcze z rok szlifować” – powiedziała Sarna.

Wtedy ja powiedziałem tak:

„Rok szlifować? Rzuciłem pracę, poświęciłem wszystko, żeby z demo zrobić pełnowymiarową płytę. A wy nie czujecie melodii? To najlepsza płyta, jaką nagrano po 89 roku. Niepowtarzalne brzmienie. Niepodobne do niczego. Nikt tego nie zdoła podrobić. Mam swój styl, to pewne.”

To ich jednak nie przekonało.

„Ale my nie czujemy tej melodii” – skomentował Łoś.

Wtedy zacząłem powoli wyciągać łuk i toporek.

„To jakiś wariat” – powiedziała Sarna.

„Uciekajmy” – powiedział Łoś. „Jest szalony. Gotów nas pozabijać”.

I uciekli. Na swoje szczęście. Nigdy nie umiałem się dogadać z przeżuwaczami.

Po co mi to było? Przez ten przeklęty magnetofon zdemolowałem sobie życie.

Dlatego muszę go teraz zniszczyć. To nie jest zaczarowany magnetofon. To nie jest zaczarowany magnetofon. To nie jest zaczarowany magnetofon.

Po co magnetofon komuś, kto ma talent jak komara pięty. Wreszcie pozbędę się kłopotu. Będę pisał dyktanda, w tym jestem dobry.

57.

HIPOPOTAM Z CZERWONYM PYSKIEM

Teraz jest dobry moment, żeby zrobić coś dla innych. Wpłacić na biedne dzieci, na biednych starców.

Ugotuj dla nich zupę i wlej im do miski. Popchnij wózek inwalidzki.

CZERWONOSKÓRY

Panie, daj mi pan spokój. Nie ma to, nie ma tamto.

Gdzie? Dokąd? Po co się tam pchałem. Z talentem jak komara pięty. Gównu dostanę, a nie świadectwo z czerwonym paskiem.

Pewnie mi się obniży wynik na klasówce. Przez pół roku nie wyrzucałem śmieci. Całe moje życie to mazaje, bazgroły. Galareta.

Nie wstawałem ze słońcem, tylko znacznie później. Spóźniałem się!

Żubr był mistrzem na dwa kilometry, mistrzem w pchnięciu kulą.

A ja? Ile mam resoraków? Raptem pięć. Kangur ma pewnie nowego Matchboxa, ojciec mu przywiózł z Belgii.

Ja nie umiem chodzić. Byłem od kompletu z samochodem dostawczym. Moje ręce są na stałe przytwierdzone do nóg. Niestety, kierownicę zabrano mi razem z samochodem. Jestem ofiarą epoki, w której przyszedłem na świat. Ktoś musi mi pomóc. Sam sobie nie poradzę.

58.

CZERWONOSKÓRY

Wszystko przemyślałem. Zrozumiałem. Bez firmy jestem nikim.

Pancernik patrzył na mnie swoimi małymi oczkami, świdrował mnie..

„Nie ma to, nie ma tamto” – powiedział.
Wiem. Czy dam mi pan jeszcze raz szansę. Będę pracował świętek-piątek.
„Nie ma to, nie ma tamto”.
Będę gryzł trawę dwa razy szybciej, niż kosiarka.
„Nie ma to, nie ma tamto.”
Przyrzekam, że to ostatni raz.
„Nie ma to, nie ma tamto.”
Taki pan jest? Teraz, kiedy najbardziej pana potrzebuję.
„Nie ma to, nie ma tamto.”
Co pan sobie właściwie myśli? Że ja coś muszę?
To było ciągle dyktando z elektrowstrząsami za każdy błąd.
Ja się tutaj nie kąpałem w pianie. Pan mi nie robił lanych kluseczków, jakie lubię. To nie był koncert na pokrywkach od garnków.
„Nie ma to, nie ma tamto.”
Otóż jest to i jest tamto.
„Nie ma świętek, nie ma piątek.”
Jest świętek i jest piątek. Piątek nie jest świętek. Świętek nie jest piątek.
„A idź pan sobie grać koncerty na pokrywkach od garnków” - powiedział.
„Proszę bardzo.”

59.

ALBERT

Raz dwa trzy, zapleśniały jesteś ty. Pudło. Ty nie masz jeszcze pleśni, ty jesteś wczorajszy. Tak, pamiętam, wczoraj rano piłem z ciebie, ty moja mała truskaweczko. Chowasz się zawsze w rogu szafki. A na przedzie są buce z logotypami. Tak, do was mówię. Ty, Radio, ty Kawo Rozpuszczalna i ty Czekolado w Proszku. Pchacie się zawsze na pierwszą linię i teraz macie za swoje. W was najpierw załęga się pleśń, brudaski. No, proszę pokazać śródeczki. Który bardziej zarasta. A, jednak ty, Firmo Outdoorowa. Tym razem ty się najbardziej zapuściłaś, taki brzydki brudek, do tego, fe, nieładny zapach. Co to ktoś puka? Pani Swieta? Nie ona przecież już nie przychodzi, odkąd przestałem jej płacić. Kto to może być? Listonosz z rachunkiem za prąd?

60.

CZERWONOSKÓRY

To ty? Dlaczego przyszedłeś?

LAMA

Jestem ciekawa, co robisz, jak żyjesz?
Świętek-piątek czy koncerty na pokrywkach od garnków.

CZERWONOSKÓRY

Ani to ani tamto. Ani kawy, ani sprawy.

LAMA
Polujesz?

CZERWONOSKÓRY
Nie. Zapuszczam się. Połamałem łuk, wcześniej magnetofon.

NIEDŹWIEDŹ BRUNATNY
Mam go tu, jakoś się to dało naprawić. Wszystko działa. Tu jest stop, a tu play.

LAMA
Widzisz? Powinieneś spróbować jeszcze raz.

KOZICA
Przyszedłam, żeby zobaczyć czy śpisz. Odsłonię ci zasłony. Trzeba wstać, szkoda dnia. Niech słońce wpada do pokoju.

CZERWONOSKÓRY
I tak się spóźnię. Talent mam jak komara pięty.

LAMA
Zrobię ci kluseczki lane na mleku, jak lubisz. Znalazłam w Internecie przepis. Zrobię ci kąpiel z pianą.

NIEDŹWIEDZICA POLARNA
Albercik bardzo lubi się pluskać.

CZERWONOSKÓRY
To spisek? Czemu się na mnie wszyscy uwzięliście.
Ja nie umiem chodzić. Byłem od kompletu z samochodem dostawczym. Moje ręce są na stałe przytwierdzone do nóg. Niestety, kierownicę zabrano mi razem z samochodem. Jestem ofiarą epoki, w której przyszedłem na świat. Nie poradzę sobie.

LAMA
Przecież my właśnie chcemy ci pomóc.

KOZICA
Tak jak potrafimy.

NIEDŹWIEDŹ BRUNATNY
Magnetofon jest sprawny. Wystarczy nacisnąć „play” i będzie grał.

NIEDŹWIEDZICA POLARNA

Jeśli zagrasz koncert na pokrywkach od garnków, będę ci biła brawo. Patrzę na ciebie. Jestem cały czas na niebie, niedaleko gwiazdy polarnej.

CZERWONOSKÓRY

A jeśli nie zagram? Jestem galareta. Mam talent jak komara pięty.

NIEDŹWIEDZICA POLARNA

Lama ci zrobi kluseczki lane, takie jak lubisz. Kąpiel z pianą.

LAMA

Wiem, że Albercik bardzo lubi się pluskać.

KOZICA

Jeśli teraz wstaniesz, zdążysz na czas.

NIEDŹWIEDŹ BRUNATNY

Zdaje się, że nie masz wyjścia.

CZERWONOSKÓRY

Nie ma to, nie ma tamto.

Będę pracował świątek-piątek.

KANGUR

A co z resorakami?

CZERWONOSKÓRY

Nigdy nie lubiłem resoraków.

KANGUR

Nawet Matchboxów?

CZERWONOSKÓRY

Nawet Matchboxów. Naprawdę liczyły się dla mnie tylko kluseczki i kąpiel z pianą.

KANGUR

W takim razie przepraszam. Wrócę do Australii, skąd przyjechałem.

CZERWONOSKÓRY

Pozdrów ode mnie siostrę, mieszka niedaleko Melbourne.

Dla mnie nie ma Matchbox, nie ma Mayorette. Nie ma to, nie ma tamto.

Liczy się tylko koncert na pokrywkach od garnków.

61.

GŁOS Z MEGAFONU

Odwołujemy polowanie na czerwonoskórych. Od tej pory czerwonoskórzy są pod ochroną. Ci, którzy w wyniku polowań utracili skalpy, otrzymają godziwą rekompensatę. Czerwonoskórzy, którzy osiedlą się w rezerwatach będą mogli czerpać dochody z kasyn nie obłożone podatkiem.

Powtarzam: odwołujemy polowanie na czerwonoskórych.

62.

SARNA

Powiedział, że chce pracować nad tą płytą. Obiecuje, że będzie pracował aż do skutku. Mówi, że jeśli my tego nie wydamy, pójdzie gdzie indziej.

ŁOŚ

Nie złożył żadnej samokrytyki. A przecież chciał nas zabić.

„Będzie pracował nad tym aż do skutku”. Ale czy mamy ochotę pracować nad tym aż do skutku.

„Jeśli my tego nie wydamy, pójdzie gdzie indziej”. Niech więc idzie.

Dlaczego mamy mu ufać? To niebezpieczny facet. Powiesz słowo a on ci zaraz wyciągnie łuk albo rzuci toporkiem. To Czerwonoskóry. Tacy jak on polują na nas. Wieszają sobie nasze poroża na ścianie.

SARNA

Mimo wszystko uważam, że powinniśmy zaryzykować. Dać mu szansę.

Pamiętasz Hitlera? Gdyby zaakceptowano jego malarstwo, nie byłoby drugiej wojny światowej. Wiesz jaki areał lasów ucierpiał w wyniku bombardowań i pożarów? Ile zwierząt wyginęło?

Poza tym, demo zapowiadało się nieźle. Może coś z tego być. Jeśli pójdzie gdzie indziej, możemy stracić dobry materiał. Musimy inwestować w nowe talenty. To przecież nie kosztuje nas wiele. Nakład mały, stawki niskie. Może trzeba zaryzykować.

Proponuję do niego zadzwonić

ŁOŚ

Jak chcesz. Na twoją odpowiedzialność.

63.

ALBERT (*w stroju Indianina, z pokrywkami od garnków*)

Tatanka, tatanka, o, tatanka.

Zaśpiewam piosenkę o tym jak zabiłem bizona.

Przepraszam cię bizonie, że cię zabiłem.

Potrzebowałem twojego mięsa, żeby się najieść.

Potrzebowałem twojej skóry, żeby się osłonić od zimna.

Potrzebowałem twoich rogów, żeby odstraszać moich wrogów.
Wybacz bizonie, że podszedłem cię znienacka, od tyłu.
Inaczej spostrzegłbyś mnie i stratował.
Przepraszam, że chowałem się wśród traw, udając kojota.
Inaczej uciekłbyś. Bizony nie boją się kojotów. Boją się tylko ludzi.
Przepraszam, że pierwszą strzałą trafiłem cię pod żebra, żebyś upadł.
Przepraszam, że drugą strzałą trafiłem cię w szyję, żebyś się wykrwawił.
Przepraszam, że odciąłem ci głowę toporem.
Patrzyłeś na mnie z nienawiścią, ale ja musiałem to zrobić.
Musiałem odciąć ci głowę patrząc prosto w twoje gasnące oczy.
Musiałem być silny, jak bizon.
Jestem Indianinem.
Indianie muszą zabijać bizony, aby żyć.
Ja też musiałem cię zabić, aby żyć.
Musiałem udowodnić, że jestem dzielny Indianinem.
Twoja dusza na pewno już jest w Krainie Wiecznych Łowów.
Na pewno rozumiesz, dlaczego cię zabiłem.
To było po prostu konieczne.
Musiałem zasłużyć na wojenne imię.
Musiałem udowodnić, że jestem prawdziwym Indianinem.
Teraz śpiewam piosenkę na Twoją cześć.
Spoczywaj w spokoju, bizonie.
Tatanka, o tatanka.
Tatanka, o, tatanka.
Tatanka, o tatanka.

Koniec